WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 103. **Bochum, czwartek, 6 września 1894.** Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Eickel. Pospieszam zapytać się Szan. Red., czy ksiądz polski już przybył do Bochum, gdyż jest tu kilka niewiast, któreby koniecznie życzyły sobie iść do spowiedzi, a ponieważ po niemiecku nie umieją, przeto też w żaden sposób uczynić tego nie mogą. Tak samo członkowie Towarzystwa naszego chętnieby przystąpili do Sakramentów św., ale kiedy polskiego księdza nie ma, to muszą czekać, aż przybędzie. Powiadano tu już prawda, że Wiel. O. Agapit już do Bochum przyjechał, ale nie chciało mi się w to wierzyć, boć spodziewam się, że „Wiarus Polski“ byłby nam o tem doniósł. Fr. K.

Derne. Będąc w ostatnią niedzielę w Dortmund, słyszałem od kilku Rodaków, iż istnieje tam zamiar urządzenia w październiku pielgrzymki do Werl. Wiadomość ta bardzo mię ucieszyła, ale cóż nam pomogą pielgrzymki, kiedy tu nie mamy kapłana, któryby nas mógł wysłuchać spowiedzi św.? — Ale co mówię! Właśnie teraz w naszem opuszczeniu powinniśmy się garnąć do wspólnych modłów, abyśmy prędzej ubłagali Pana Boga, iżby raczył odwrócić od nas miecz swej surowości. Nie oddajmy się tylko zwątpieniu, ale raczej tem gorliwiej pracujmy nad sobą, a Pan Bóg, który i o najdrobniejszym robaczku pieczę ma i nam nie dozwoli zmarnieć.

Dortmund. Wiadomość, podana w „Wiarusie Pol.“, iż przybędzie do nas polski duszpasterz, bardzo nas ucieszyła. Dzień za dniem jednak mija, a nie możemy się doczytać, kiedy Wiel. O. Agapit do Bochum przybędzie. Mój Boże! trzeci już miesiąc naszego sieroctwa się zaczął, a nie ma prawie nikogo, ktoby się za nami ujął, ktoby nas pocieszył. To też teraz smutno u nas wszędzie. Czy długo jeszcze Pan Bóg doświadczać nas będzie biednych wygnańców polskiej ziemi, tułających się za tą odrobiną suchego chleba? -- Królowo nasza, Matko Częstochowska, raczże się wstawić za nami, ażebyśmy niebawem powitać mogli kapłana, mogącego nam nieść pociechy religijne. Z miłem pozdrowieniem

Wierny czytelnik.

Düsseldorf. N. b. p. J. Chr.! Drodzy Bracia z Düsseldorfu i okolicy! Jak wam zapewne wiadomo, odbędzie się w niedzielę, dnia 23 bm. pielgrzymka Polaków z Westfalii do Neviges (Hardenberg). Polacy z Düsseldorfu postanowili się przyłączyć do braci z Westfalii. Mam też niezłomną nadzieję, że i Tow. nasze z Gerresheim, Elberfeld, Mülheim, Kolonii itd., udział w tej pielgrzymce wezmą. Rodacy! nie możemy odbywać pielgrzymki do naszych polskich miejsc cudownych, więc idźmy, choć na obczyźnie, pomodlić się tam, gdzie Królowa Korony Polskiej, Najświętsza Panna tron łaski sobie obrała. Pospieszajmy tylko licznie pod sztandarem naszych polskich towarzystw, bo będziemy tam mieli sposobność usłyszenia polskiego kazania i będziemy się mogli do woli naśpiewać naszych pięknych polskich pieśni. Do spowiedzi mogą Rodacy iść codziennie w klasztorze OO. Franciszkanów przy ulicy Klasztornej. Pozdrawiam Szan. Red. imieniem Rodaków z Düsseldorfu i życzę powodzenia. C.

Hamburg. Smutnym doprawdy jest w obecnych warunkach los rodaków naszych, zmuszonych szukać chleba na obczyźnie. Pozostawieni sami sobie, bez żadnej opieki bądź moralnej, bądź materyalnej, któremi wszelkie państwa zwykły wychodźców swych otaczać, rozpraszają się oni wśród wielu obcych narodowości i powoli giną. Giną dla kraju, gdyż, choć przeważna część ich zdoła po wielkich mozołach dobić się środków koniecznych dla zaspokojenia potrzeb życia, ocierając się wciąż jednak o żywioły obcokrajowe, powoli zatracają cechy narodowe, a z czasem i samą narodowość.

Nader pocieszającem znamieniem lat ostatnich kilku, objawiającem się w wielu miejscowościach, jest rosnące niemal z dniem każdym poczucie potrzeby łączenia się w celu samopomocy. Odświeżanie umysłów wspomnieniami ojczystemi, możność otrzymywania prawdziwych wiadomości o kraju rodzinnym z ust polskich, z pism polskich, wspólność pracy w celu wzajemnego popierania się i chętna a szczera pomoc dla potrzebujących rodaków — obok osiągnięcia bezpośredniego celu — podnoszą niezmiernie ducha narodowego, a tem samem i siły do dalszej walki z trudnemi warunkami bytu.

Ruch ten „kolonij polskich“, uwidaczniający się obecnie wszędzie prawie, gdzie się naszych garstka zbierze, popierać wszelkiemi siłami i w miarę środków jest obowiązkiem każdego, pragnącego godnie imię Polaka nosić. Wszystkie prawie pisma nasze szczerze i z prawdziwem uznaniem najbliżej w tem zainteresowane — sprawą się tą zajmują.

Rozwój dwutygodnika lwowskiego „Przegląd Emigracyjny“, oraz założenie „Polskiego Towarzystwa handlowo - geograficznego“, we Lwowie, dowodzą iż potrafimy sami szukać dróg do zapewnienia korzyści społeczeństwu naszemu z najodleglejszych placówek.

Jedną z ważniejszych placówek takich w rozwijających się koloniach naszych jest Hamburg, na który tem baczniejszą zwrócić powinniśmy uwagę, gdyż służy on nie tylko dla wielu za cel bezpośredni podróży, lecz jest zarazem skałą, o którą rozbijają się i na której często osiadają ciągnące za ocean szeregi. Corocznie znaczna ilość wychodźców naszych dążących do Ameryki, nie mogąc ponieść kosztów dla odbycia dalszej drogi, zatrzymuje się w Hamburgu i osiada na bruku bez żadnych środków utrzymania.

W Hamburgu istnieją obecnie 4 polskie stowarzyszenia. Stowarzyszenia te liczące do 200 członków (Polaków w Hamburgu jest około 5,000), gorąco pracują nad utrzymaniem narodowości, a choć stósunki między niektóremi z nich naprężone, należy jednak mieć nadzieję, iż, przekonawszy się o użyteczności wzajemnego porozumiewania się, z czasem pozbędą się niechęci, jaka je dziś dzieli. Niektóre z towarzystw przyszły już do przekonania tego i szczerze szukają terenu, na którym mogłyby się spotykać, zbliżać i po bliższem poznaniu się zyskiwać na wzajemnej ufności.

Okazye do zbliżania się takiego dają między innemi urządzane od czasu do czasu zabawy towarzystw.

Ostatnią była zabawa, urządzona przez Towarzystwo „Nadzieja“ w dniu 12-go sierpnia r. b.

Przy dość licznym udziale (było do 100 osób; większemu zbiorowi deszcz ulewny przeszkodził) członków Towarzystwa „Nadzieja“, jak również zaproszonych wraz z rodzinami członków trzech innych Towarzystw: „Kłosów“, „św. Stanisława“ i „Rękodzielników“ — mieliśmy możność bawić się przez kilka godzin przyjemnie i wesoło.

Rozpoczął zabawę prezes Tow. „Nadzieja“, pan Tomasz Łęgowski przemową, w której serdecznie przywitał gości zaproszonych oraz całe zebrane towarzystwo. Następnie po uroczystem odśpiewaniu „Boże coś Polskę“, odegrali amatorowie na przygotowanej w tym celu scenie sztuczki „Flisacy“ oraz „Szewc arystokrata“. Dzięki trudom organizującego przedstawienia te p. E. Kordylewskiego jak również amatorów - aktorów: panien M. Słósarek i M. Brzezińskiej, oraz panów I. Weyrentera, J. Naglera, W. Wielocha, Wład. Gawłowskiego, E. Kordylewskiego, E. Wiliama i innych, którym też oklasków nie szczędzono, obie sztuki wypadły dobrze i publiczność doskonale się bawiła.

Po udatnych deklamacyach p. St. Kipardy, panny Biale i 10-letniej K. Łęgowskiej zabawiono się jeszcze skromnie a wesoło.

Przez kilka godzin bawiliśmy się, śmiali i rozmawiali po polsku, zachowując na długi czas wspomnienia z tak przyjemnie spędzonego wieczora, za co w imieniu gości, do których należałem, składam gościnnym gospodarzom serdeczne „Bóg zapłać“. F. Z.

Związek chrześciańskich górników,

jaki na zebraniu, odbytem dnia 26go sierpnia w Essen, delegaci katolickich i protestanckich towarzystw niemieckich postanowili założyć, ma się opierać na następujących zasadach:

1) Każdy wstępujący członek podpisuje oświadczenie, że nie jest socyalistą.

2) Członkiem może być każdy górnik, będący w posiadaniu praw obywatelskich.

3) Rozprawy religijne i polityczne są wykluczone.

4) Należące do związku Towarzystwa wybierają na 100 członków górników jednego męża zaufania, ci zaś stanowią związek jeneralny górników i wybierają zarząd. Połowa członków zarządu ma być wyznania katolickiego, druga protestanckiego.

5) Celem związku jest przestrzeganie duchownych, materyalnych i zawodowych interesów członków w duchu chrześciańskim i na drodze prawnej, a mianowicie:

a. uzyskanie sprawiedliwej płacy, równającej się wykonanej pracy;
b. reforma knapszaftów;
c. skrócenie czasu pracy, o ile to potrzebne do pracy;
d. staranie, aby górnicy uzyskali głos przy rozporządzeniach pieniędzmi, wpływającymi do kasy cechowej;
e. kontrola nad przeprowadzeniem przepisów górniczych.

6) Związek jeneralny ma także prawo

rozstrzygania w innych sprawach zgodnych ze statutem.

7) (Sprawy administracyjne).

8) Związek centralny reprezentuje członków wobec pracodawców i władzy. Wszystkie zażalenia i prośby należy przekładać zarządowi.

Niektórym gazetom nie podoba się, iż górnicy zerwawszy stanowczo z socyalistami, na drodze prawnej dążą do polepszenia swego bytu.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Biskupiec. Najprzew. ks. Biskup przybędzie w sobotę 15 bm. do Biskupca nad Osą, w niedzielę dopełni aktu konsekracyi tamtejszego nowego kościoła i następnie bierzmować będzie. Kościół ten wybudowany jest z spuścizny po śp. ks. Biskupie Janie Nepomucenie. Tenże już przed więcej niż 20 laty ofiarował znaczny kapitał na ten cel, ale wykonanie budowy dla kulturkampfu musiano odroczyć. Dawniej istniał tam kościół katolicki, ufundowany r. 1325 przez Biskupa pomezańskiego Rudolfa, ale przed 300 laty przeszedł w posiadanie protestantów.

Wartembork. We wtorek wybuchł tu ogień naprzeciw domu sierót i spaliły się trzy stodoły z całym sprzętem tegorocznym. Należały one do posiedziciela Grona i Tyszlera i mistrza garncarskiego Baucha.

Cholera. Z Tczewa donoszą, że 30 zm. zaszedł między wojskiem na manewrach przy Starej Wiśle wypadek choroby z objawami cholerycznemi. Zachorował żołnierz Milewczyk z 1 kompanii wschodniopruskiego pułku nr. 5. Zaraz go odstawiono do lazaretu w Tczewie.

Urzędowo donoszą, że cholera stwierdzoną została 1) u Weroniki Kowalskiej, 2) u Antoniego Derkowskiego w Toruniu na przedmieściu Chełmińskiem, 3) u Antoniego Glauberta na Mokrem pod Toruniem, 4) u zmałego cieśli Miehlkego z Junkeracker (?)

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Gniezno. † 30 z. m. umarł opatrzony Sakramentami świętemi ks. Jan Kręcki, proboszcz w Lubczu, w 72 roku życia, a w 45 roku kapłaństwa swego. Pochodził on z dyecezyi chełmińskiej i należał do tych 12 kleryków, którzy roku 1848 przeszli do archidyecezyi.

W Osowie pod Szamotułami zgruchotała maszyna dziewczęciu nogę. Gdy przywołany dr. Dziembowski przejeżdżał wieczorem las lipnicki napadło wózek dwóch opryszków, którzy jednak po krótkiej energicznej obronie drapnęli do lasu. Opatrzoną dziewczynę przewieziono do lazaretu naszego miasta; dr. Dziembowski zaś zaopatrzył się z powrotem w rewolwer.

Kcynia. Egzamin ustny uczniów seminaryum nauczycielskiego w Kcyni, odbył się pod kierownictwem radzcy szkólnego p. Łukego z Poznania. Z 30 młodzieńców złożyło egzamin 29.

Czego się poznańscy korespondenci do gazet niemieckich nie nabazgrzą przeciwko Polakom! Bydgoska „Ostdeutsche Rundschau“ zamieściła korespondencyę ze Swiątnik (Falkenau pod Gnieznem), w której wrzekomo katolicki kolonista (prawdopodobnie jaki Polakożerca z Gniezna), skarży się na duchowieństwo, **że nie odprawia mszy po niemiecku, tylko po polsku!** Biedak wolałby już mszę łacińską, cóż kiedy na ten fanatyzm polski nie ma lekarstwa! Prawdopodobnie to ważne odkrycie „polskiej mszy“ powtórzy hamburski organ Bismarcka.

W sobotę wieczorem około godziny 10 zderzył się wrzesiński pociąg osobowy (na szczęście już po opuszczeniu wagonów przez podróżnych) z nadchodzącym ze Zbąszynia pociągiem towarowym. Szkody w materyałach są znaczne; kilka wagonów zostało doszczętnie zburzonych. Jeden z urzędników kolejowych (palacz) odniósł ciężkie uszkodzenia, tak że go musiano zawieźć do zakładu dyakonisek. Straty obliczają na 25,000 marek.

Nie miła przygoda złodziei. Złodziej, schwytany w Punicu, zeznał przed sądem następującą swoją awanturę: Pewien nieznajomy mi robotnik namówił mnie do wspólnej kradzieży. Ukradliśmy w Punicu nie wiele co — ot — trochę szynek, salsesonów i kiełbas. Gdyśmy za miastem spostrzegli, że za nami pogoń, rzuciliśmy zdobycz pod most — i w nogi. Tymczasem nieznajomy robotnik kazał mi się od siebie odczepić. Gdym jednak biegł za nim schwycił mnie i dał mi takie lanie, że dziś mnie łopatki bolą. Potem mnie zostawił i sam uciekł.

*** Ze Śląska czyli Starej Polski.**

Chrapkowice. Dnia 31 z. m. po południu wszedł jakiś złodziej oknem do mieszkania ks. proboszcza. Ks. proboszcz siedział w przyległym pokoju i zaczął wołać ratunku, wskutek czego znowu złodziej czemprędzej oknem wyskoczył i uciekł.

Opole. Prezes rejencyi zakazał z powodu niebezpieczeństwa cholery odbywania pielgrzymek i uroczystości odpustowych w obwodzie rejencyjnym opolskim.

Wielkie Turze. Tegoroczna procesya na górę św. Anny udała się znakomicie. W święto Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi zgromadzili się pątnicy w kościele w Jodłowniku, gdzie się odbyła msza św. Następnie odprowadził nas przew. ks. proboszcz mimo podeszłego już wieku aż za wieś i pożegnał bardzo piękną przemową, co mu niech Pan Bóg zapłaci.

Józefowiec. W środę i czwartek zmarło tu nagle 5 osób. Do soboty zaś zachorowało podobno aż 17 osób, które do lazaretu knapszaftowego odstawiono. Dotąd jeszcze nie wiadomo, czy choroba jest istotnie cholerą.

Szopienice. Wójt tutejszy pan P...sol, zmarł nagle rażony paraliżem na posiedzeniu wydziału powiatowego w Katowicach. Tak to śmierć człeka zabierze, gdy się tego najmniej spodziewa.

Biertułtowy. W niedzielę 26 sierpnia obchodził tutejszy związek św. Józefa uroczystość poświęcenia chorągwi.

*** Z dalszych dzielnic Polski.**

Kraków. Przebieg podniosłych uroczystości, które się na pamiątkę 300-nej rocznicy kanonizacyi św. Jacka odbyły, pozostawi w pamięci uczestników niezatarte wrażenia. Podobnej uroczystości religijnej nie doczekamy się znowu tak prędko. Nie dziw też, że napływ ludu pobożnego był bardzo wielki, a zapał religijny bardzo podniosły. Między uczestnikami był, jak zawsze, liczny zastęp Górnoślązaków, co daje piękne świadectwo o ich pobożności.

W czwartek rano przybyła do Krakowa pielgrzymka z Rudawy pod przewodnictwem swego proboszcza, licząca kilka set uczestników.

Nabożeństwa i kazania odbywają się wedle ustanowionego porządku. Tylko ks. Biskup Łobos nie przyjechał, ponieważ zasłabł niespodziewanie.

W miejsce jego odprawił mszę św. Biskup sufragan z Rouen we Francyi, który przypadkowo bawi w Galicyi.

W niedzielę na zakończenie uroczystości

Tajemnice Afryki.

(Ciąg dalszy.)

Podróżnicy wcześnie przybyli do miasta. El-Temin więc zaczekał, aż się całkowicie ściemni, nim wślizgnął się do mieszkania starego Eleazara-ben-Jakóba. Pozostawał dosyć długo u niego i dowiedział się raz jeszcze, że zuchwały jego zamiar nader wątpliwą rokował nadzieję powodzenia. Ben-Jakób wręczył mu przekaz na pięćkroć sto tysięcy piastrów ważnych, czyli mniej więcej na półtrzecia miliona franków, do współwyznawców swoich w Timbuktu, odpowiednio do wezwania, jakie otrzymał od Solario-Pereirów, oraz małą trójkątną blaszkę mosiężną, na której wyryte były splecione głoski hebrajskie, mówiąc mu:

— Za okazaniem talizmanu tego, Izraelici, mieszkający nad Nigrem, zrobią dla ciebie wszystko, co tylko będzie w ich mocy, bez narażenia się własnego.

Dwa miliony pięćkroć sto tysięcy franków płatne były towarami, mającymi zbyt łatwy w Nigrycyi.

Opuściwszy to miasto, podróżnicy przejechali tylko przez Marok, który niegdyś był jednem z miast najważniejszych w tej części Afryki, a dziś rozsypuje się w ruiny, i skierowali prosto ku górom Atlasu. W sześć dni później stanęli w Tafilecie, zkąd widzieć już mogli piaski wielkiej pustyni, iskrzące się w promieniach zachodzącego słońca.

VII. Odjazd. — Droga przez pustynię. — Z Tangeru do Tafiletu.

— Panie, wszystko gotowe! — temi słowy M'Kunié powitał El-Temina za przybyciem.

— Ile masz wielbłądów pod towary? — spytał natychmiast ostatni.

— Siedemnaście.

— Czy ładunek każdego gotów?

— Od wczoraj każde zwierzę leży obok swej paszy, gotowe do drogi.

— Ile masz wielbłądów pod nasze zapasy i pod obrok dla koni?

— Jedenaście.

— Sądzisz, że to będzie dosyć?

— Każdy nieść może pięćset funtów mąki, sto funtów owoców suszonych i dwie sakwy po pięćdziesiąt kwart wody.

— A czy wiesz, że mamy stacye o piętnaście dni jedna od drugiej, bez najmniejszej studni po drodze, piasek tylko i piasek, jak okiem dojrzeć.

— Jedenaście wielbłądów moich, obładowanych umiarkowanie, może unieść pożywienia na dwa miesiące dla dwudziestu ludzi i sześciu koni, pod warunkiem, że tym ostatnim da się popaść wszędzie, gdzie się trochę alfy dobywa z pod piasku, a wody na dwadzieścia pięć dni.

— Więc dobrze, wyruszymy jutro o wschodzie słońca, po modlitwie.

Doktor, który dosłyszał te ostatnie słowa, nie mógł się wstrzymać, żeby nie rzec z uśmiechem:

— Zostaliśmy więc istotnymi wyznawcami Proroka.

— Mój przyjacielu — odpowiedział chłodno El-Temin — musisz się odzwyczaić od takiego mówienia, jeżeli nie chcesz, aby nas dziś lub jutro ukamienowano, lub łeb nam ucięto w pierwszym lepszym duarze arabskim.

Tafilet, pierwsze miasto na drodze naszych podróżników, jest szczególną miejscowością. Podczas walk wewnętrznych, które nie przestawały trapić Marokka, ilekroć jeden władca brał górę nad drugim, tyle razy całą rodzinę tego ostatniego skazywał na wygnanie do prowincyi Tafiletu, i tym sposobem powstało miasto tego nazwiska. Sami tylko potomkowie Mulej-Izmaela, znajdujący się tam na wygnaniu, przenosili tysiąc sto głów, białych i murzynów.

Zamieszkuje tu czterdzieści rozlicznych szczepów, pochodzących z krwi kalifów. Członkowie ich pod zwierzchnictwem najstarszego, zamieszkują grupy oddzielne i z tego powodu Tafilet nosi nazwę Al-Kussuru, czyli miasta pałaców. Wszyscy naczelnicy rodzin mają posiadłości gruntowe, które zwiększają się ciągle skutkiem darowizny, otrzymywanej od każdego prawie monarchy, wstępującego na tron marokański, jako zakład szczęśliwego przyszłego panowania.

Podobnych potomków dawnych szeryfów jest dziś już przeszło pięćdziesiąt tysięcy. To też sułtan, który może mieć pewną obawę w razie jakichś ambitnych zachcianek owych ludzi, mieniących się bez wyjątku zstępnymi Proroka, utrzymuje wśród nich dosyć znaczny oddział wojska pod wodzą kaida, czuwającego specyalnie nad wygnańcami tymi, a będącego zwykle osobistością wypróbowanej wierności, na którą liczyć można.

Mnóstwo strumieni zrasza tę prowincyę, nadając jej żyzność wyjątkową. Wszystkie gatunki daktylów są tu hodowane, a pięćdziesiąt funtów owoców tych kosztuje około sześciu groszy na naszą monetę.

Pszenica, jeczmień, kukurydza, ryż rosną tu obficie; podróżnicy więc nasi mogli zrobić znaczne ich zapasy. Nie zapomniano też i o daktylach, tem głównem pożywieniu na pustyni, pozwalającem karawanom całe miesiące podróżować wśród piasków, palonych słońcem zwrotnikowem.

Doktor, który objął obowiązki stróża zdrowia ogólnego, kazał czterech wielbłądów obładować nimi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

odbyła się procesya z kościoła OO. Dominikanów na Wawel. Procesyę tę, w której nieśli relikwią, głowę św. Jacka, i w której wzięły udział władze, zakłady dobroczynne i wiele towarzystw, prowadził Jego Eminencya ks. Kardynał dr. Kopp.

Lwów. Dnia 30 sierpnia odbył się we Lwowie zjazd „Kółek rólniczych“.

Ołomuniec. Przew. ks. Józef Nowak, kanonik ołomunieckiej kapituły metropolitańskiej, zmarł nagle zeszłego poniedziałku, licząc lat 69. N. o. w p.

Z różnych stron.

Bochum. Jak się z książki profesora dr. Darpe'go dowiadujemy, liczyło miasto Bochum w 1815 roku 2102 mieszkańców, w roku 1818 — 2146, w r. 1839 — 3496; w r. 1840 — 3859; w r. 1843 — 3899; w r. 1849 — 4868; przy końcu roku 1852 było 5825 mieszkańców (3288 katolików, 2336 ewangelików i 201 żydów, — domów mieszkalnych było 510; w roku 1855 — 6660 (3891 kat., 2564 ewang., 204 żyd. i 1 baptysta); 1858 — 8797 (5165 kat., 3406 ewang.. 220 żydów i 6 bapt.); 1860 — 9050; 1864 — 11.763; 1967 — 15,000 9200 kat., 5527 ew.); 1871 — 17.587; 1872 — 21,193; 1875 — 25.174; od roku 1889 wzrosła ludność Bochum o 13,000 głów i liczy obecnie przeszło 58,000 dusz.

Bochum. Proboszcz kościoła św. Józefa otrzyma niebawem trzeciego wikarego w osobie ks. Nunnermann.

Neviges. Prowincyał OO. Franciszkanów Wiel. O. Bazyli przesiedla się podobno do Paderbornu.

Dortmund. Żona robotnika K. Krayler została skazana na rok więzienia, ponieważ swe pasierby w okrutny sposób katowała.

Hörde. W fabryce blachy „Hermannhütte“ został pewien robotnik przy czyszczeniu kanałów, mieszczących popiół, odurzony przez gazy. Prędka pomoc lekarska uratowała go jednak od niechybnej śmierci.

Dortmuud. Wypadki w reńsko-westfalskim obwodzie węglowym z roku 1893 przedstawiają się podług sprawozdania knapszaftu jak następuje: Osób zabezpieczonych było 421,124. Z tych przypada na dorosłych 4402, na nieletnich (niżej lat 16) 62, razem 4464, którzy pobierali w ciągu roku wynagrodzenie. Na 1000 zabezpieczonych, przypada 10,60 okaleczonych. W skutek tych wypadków znalazło śmierć 920 osób, zupełnie niezdolnych do pracy było 257, częściowo niezdolnych 2360, przejściowo niezdolnych 927. Prócz tego miało prawo do wynagrodzenia 589 wdów, 1540 dzieci i 40 krewnych, razem 2169. Liczba ogólna okaleczonych, którzy zostali zapisani wynosi 37,837. Na 1000 zabezpieczonych przypada 89,84 okaleczonych.

Berlin. Tutejszy organ niemieckich socyalistów pisze, iż, jak z doświadczenia wiadomo, socyalistom o wiele trudniej przychodzi rozszerzanie swych mrzonek w katolickich okolicach, aniżeli w innych. Wobec takiego wyznania spodz.ewać się można, iż koła kompetentne dołożą starań, aby i reszta praw, krępująca działalność Kościoła katolickiego została zniesiona, oraz iżby ludność katolicka miała wszędzie zapewnioną dostateczną opiekę duchowną.

Ciekawy okaz anarchisty aresztowany został w tych dniach w Antwerpii. Oto w ostatnich czasach hurtownik Grisar otrzymał list następującej treści: „Panie! Dziś przed południem stawię się u pana. Bądź pan łaskaw przygotować dla mnie 25 franków. W razie odmowy, albo też zawiadomienia policyi, mam bombę, którą dom wysadzę w powietrze. Anarchista.“ Grisar oddał rzeczone pismo władzy bezpieczeństwa, która ujęła autora listu w chwili, gdy się zgłosił po odbiór żądanej sumy. Jak się okazało, jest to indywiduum pozbawione środków do życia, które przyznaje się wprawdzie do zasad anarchistycznych, lecz równocześnie oświadcza gotowość wyrzeczenia się takowych za cenę 100,000 franków. Policya nie okazała się skłonną do uiszczenia tej kwoty, wobec czego aresztowany pozostał anarchistą.

Zapadające się miasto. Eisleben, miejsce urodzenia Marcina Lutra, stary gród, założony jeszcze w IX wieku naszej ery, skutkiem wstrząśnień podziemnych osuwa się i zagłębia w ziemię. Pierwsze wstrząśnienia miały miejsce przed dwoma laty i powtarzały się odtąd w pewnych odstępach czasu. Wiele domów zawaliło się lub porysowało, w jednym jest szczelina szerokości 12 centymetrów przez całą jego wysokość. Grunt usuwa się na przestrzeni 300 metrów kwadratowych. Katastrofę spowodowało, jak przypuszczają, osuszenie pobliskiego jeziora, pod którem odkryto pokłady węgla kamiennego.

Nauczycielom zakazano podawać zbiorowe petycye o podwyższenie pensyi. Dozwolonem jest tylko każdemu poszczególnemu przedstawić władzy przykre położenie i prosić o polepszenie.

Z Korei. Stolica Korei, zwananie właściwie Söul (co oznacza stolicę) zwie się w narzeczu koreańskiem Hanyang i liczy około 250,000 mieszkańców. Położona jest ona w kotlinie, otoczonej ze wszech stron górami. Miasto obwiedzione jest murem kamiennym, na 13 mil angielskich długim, który jednakże dla armat przeszkody nie stanowi. Są tu odrębne zupełnie dzielnice Europejczyków. W dzielnicy europejskiej znajduje się kasyno niemieckie, zaś z misyi czynne tam są: katolicka francuzka, amerykańska presbyteryanów i metodystów.

Drugiem głównem miastem na Korei, odgrywającem obecnie ważną rolę, jest Chemulpo, położone u ujścia do morza rzeki Słonej, w dystrykcie Jenchuan, w prowincyi Kiung-Kai. Chemulpo łączy ze Söul jedyna w kraju, lecz źle utrzymana szosa, mająca 27 mil angielskich długosci. Miasto dzieli się na trzy odrębne dzielnice. Jedną zamieszkuje około 30 Europejczyków i Chinczycy; druga, osada japońska, oznacza się czystością, schludnemi domami i ogrodami; trzecia, koreańska, składa się z licznych nędznych, słomą krytych lepianek, wśród których panuje brud straszliwy. W dzielnicy europejskiej znajduje się „hotel“ (Hotel de Korea), utrzymywany przez (naturalnie) żydka austryackiego. Izaaka Steinbecka; w dzielnicy japońskiej znajduje się drugi hotel, wielki i porządny (Hotel Deibutsu) oraz herbaciarnia. Dzielnica japońska posiada własną organizacyę, własną policyę, izbę handlową i szpital — jedyny w tem mieście.

Wszystkie porty koreańskie w zimie zamarzają. W ogóle zaś panuje tam klimat, wielce podobny do naszego.

Katolików mieszka w Korei 20.000. Pierwszy chrześcianin, katolik, zjawił się tam w r. 1783, a był nim niejakiś Piotr Ti. syn potężnego mandaryna. Udał on się do Pekingu, aby odbyć tam studya. Uczył się matematyki u księży Jezuitów a przy tem czytał też inne książki, traktujące o religii. W skutek tego nawrócił się i 2 lutego r. 1784 w Pekingu ochrzcony został przez O. Ohislaina z kongregacyi księży Łazarzystów. On wróciwszy do Korei, rozszerzał tam wiarę katolicką. Pięć lat po jego powrocie do ojczyzny znajdowało się w stolicy kraju Söul i w okolicy już 4000 chrześcian. Później srożyło się tam straszliwe prześladowanie chrześcian.

Ostatnie wiadomości.

Bochum. Z tego samego źródła, z którego mieliśmy wiadomość, jakoby Wiel. Ojciec Agapit miał objąć duszpasterstwo polskie w Westfalii, dowiadujemy się teraz, iż rokowania Najprzew. ks. Biskupa z przełożoną władzą wiel. O. Agapita, nie odniosły pomyślnego skutku i wiel. O. Agapit do Bochum nie przybędzie. Z innej strony otrzymaliśmy niestety potwierdzenie tej smutnej dla osieroconych Rodaków wiadomości. Wiel. O. Agapit udaje się podobno do Wrocławia.

Warszawa. W czwartek aresztowano tu Szawłowskiego, redaktora „Niwy“, Jana Popławskiego, publicystę, Pietruskiego Ksawerego, Potockiego, lekarza Szmurlo i kilkanaście innych osób, gdyż padło na nich podejrzenie, iż należą do tajnego związku.

Berlin. Cesarz Wilhelm zgadza się, jak donosi „Mil. Pol. Corr.“, zupełnie na proponowane przez „Nordd. Allg. Ztg.“ obostrzenie prawa zebrań w królestwie pruskiem. Prezes ministrów, hr. Eulenburg, przerwał w zesłym tygodniu swój urlop i powrócił do Berlina, aby w sprawie tej porozumieć się jeszcze raz z kanclerzem rzeszy. Podług tego wydaje się prawdopodobnem, że wniosek odnośny przyjdzie na przyszłej sesyi pod obrady sejmu, a prawdopodobnie także parlamentu, bo, jak już z różnych stron zaznaczono, ustanowienie nowego prawa zebrań należy do kompetencyi rzeszy, nie zaś państw poszczególnych. Tymczasem obawiają się stronnicy nowega projektu, że właśnie parlament bezwzględnie go odrzuci, a uważając zmianę prawa o zebraniach za niezbędnie potrzebną, radzą iść na przebój, i w danym razie przez zamach stanu z góry zmienić prawo wyborcze i wystarać się o taki skład parlamentu, któryby zgodził się na życzenia rządu. Pytanie teraz, czy myśl ta, podana najprzód przez „Hannov. Cour.“, wyszła także z inicyatywy rządu?

Królewiec, 4-go września. O godzinie wpół do 11-tej przybył tu cesarz Wilhelm II wraz z cesarzową, aby uczestniczyć w uroczystości odsłonięcia pomnika cesarza Wilhelma I.

Rzym. Jenerałowie włoscy, członkowie komisyi mającej obradować nad dalszemi oszczędnościami w budżecie ministerstwa wojny, zbiorą się tych dni, aby projekta swe przedłożyć walnej radzie gabinetowej w pierwszej połowie października do rozstrzygnięcia. — Król Humbert zamierza w roku przyszłym w towarzystwie Crispiego odwiedzić Sycylię, dokąd następca tronu niebawem już się uda.

Związek Polaków w Niemczech.

W niedzielę dnia 9-go września o godz. 4-tej po południu odbędzie się w lokalu pana Gallanda w Bochum zebranie Prezydyum „Związku“.

Ponieważ ważne sprawy przyjdą pod obrady, uprasza się Szan. członków o punktualne i kompletne przybycie.

Z szacunkiem
Jan Piłowski, prezes generalny.

Fundusz żelazny Swiętojózafacia
im. ks. dr. Lissa.

W niedzielę dnia 9-go września o godz. 5-tej po południu odbędzie się w lokalu pana Gallanda w Bochum zebranie zarządu. O liczny udział uprasza się.

Nabożeństwo polskie.

W sobotę, 8go września od 4-tej po południu i 9go rano spowiedź w **Borbeck.** Po południu nabożeństwo o godzinie 4-tej.

Pielgrzymka polska 23go września.

Dwa pociągi nadzwyczajne będą przyjmowały pielgrzymów: jeden w **Steele**, a drugi w **Bochum.** — Każdy Polak brać może udział w tej pielgrzymce. Odjazd około $8^1/_4$ z rana, a powrót z Neviges około $6^1/_2$ po poł. — Dalsze szczegóły nastąpią w bliższych dniach.

Dla pielgrzymki będę spowiedzi słuchał 14, 15 i 16 września rano w **Gelsenkirchen,** a 21go i 22go bm. w **Bochum.**

Ojciec Wilhelm 21go i 22go w **Wattenscheid.** — Polaków w dekanacie Esseńskim proszę, by mieli jeszcze trochę cierpliwości, iżby i dla ich braci w dyecezyi paderbornskiej opuszczonych, także coś dla dobra duchownego się czyniło. Po odprawionej uroczystości pielgrzymki i na nich znów kolej przyjdzie, tem więcej, ponieważ teraz wcale wolny dla Polaków będę.

O. Andrzej.

Towarzystwo świętego Jacka w Braubauerschaft

przystępuje wspólnie do spowiedzi i Komunii św. w dniu 9 września. O godzinie $8^1/_2$ odprawi się Msza święta na intencyę Towarzystwa; podczas Mszy tej przystępować będą członkowie pod naszym sztandarem do stołu Pańskiego. Nabożeństwo odprawi Wiel. O. Wilhelm. W czasie Mszy św. będziemy śpiewali polskie pieśni. O jak najliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Szczepana w Braubauerschaft

podaje do wiadomości wszystkim Rodakom, iż w sobotę, 8 września, przybędzie ksiądz polski do Braubauerschaft i będzie słuchał spowiedzi świętej już od godziny 4tej po południu. Członkowie Towarzystwa winni się stawić, aby wszyscy mogli iść pod chorągwią do Komunii św. **Zarząd.**

Towarzystwo świętej Barbary w Bochum

donosi swym członkom, iż w niedzielę dnia 9-go września odbędzie się walne zebranie w celu załatwienia ważnych spraw. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Stanisława w Herne

obchodzi dnia 9 września swą **10-tą rocznicę,** na którą zapraszamy wszystkich szan. członków, Towarzystwa polskie i wszystkich Rodaków, szczególnie zaś z okolicy Herne. Prosimy przybyć na salę p. Nussbaum w Herne o godz. $3^1/_2$, zkąd nastąpi pochód do kościoła o godz. 4-tej. Po nabożeństwie rozpocznie się koncert, przeplatany śpiewem i deklamacyami. O godz. 7-mej wieczorem odegrany zostanie teatr p. tyt.: „Mąż od biedy“ i „Oblężenie Trębowli“. W końcu przedstawienie 6 żywych obrazów. Wstępne dla członków 30 fen., dla nieczłonków 50 fen. O jak najliczniejsze i punktualne zgromadzenie się uprasza **Zarząd.**

Członkowie Towarzystwa naszego, którzy są wypłatni, mają wstęp wolny; kto zaś jest 3 miesiące niewypłatny, albo ma 2 podróże nie odbyte czyli karę, płaci jak obcy. Zaległe składki można zapłacić jeszcze przed zaczęciem zabawy. **Zarząd.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.

Dodatek „Nauka Katolicka“.